

Pozor uż nemożem

Rozmowa z Wiktorem Malinowskim

Żeby to nie było takie filozoficzne blablanie

Tuż po spektaklu, udałam się do Wiktora Malinowskiego, reżysera, scenarzysty i odtwórcy głównej roli, żeby poprosić o krótką rozmowę. Po ponad 24 godzinach i po przejściu wielu niepokrywających się dróg, udało nam się wreszcie spotkać w jednym momencie i w jednym celu.

Forma spektaklu, wywołująca wśród publiczności skrajnie odmienne reakcje, jest dosyć zaskakująca przy uwzględnieniu jego tematyki. Malinowski wspominał, że początkowo planował zrobić filozoficzne, osadzone na wyciemnionej scenie, klimatyczne przedstawienie. Jednak w trakcie przygotowań zauważył, że dużo lepszy efekt może osiągnąć przez żartobliwą formę, w której jako postać ustawicznie się kompromituje. Otwiera to spektakl na dużo szerszą publiczność – zarówno dorosłych, jak i dzieci, zarówno tych, którzy chcą się pobawić, jak i tych, którzy przez zabawę dostrzegą coś poza nią.

Dzięki temu, *Pozor un nemozem* może być odgrywane przed bardzo różną publicznością, może być grane w przestrzeniach zamkniętych i otwartych. Jednym z głównych elementów kształtujących ostateczną wersję tego przedstawienia są ludzie, którzy go oglądają. Dzięki zabiegom interakcyjnym, może nieco przesadzonym w sali teatralnej, Malinowski potrafi zachęcić zupełnie przypadkowe osoby, do aktywnego udziału w jego nieco kuglarskich poczynaniach.

Tak jak początkowo w planie było stworzenie przedstawienia o poszukiwaniu Świętego Graala, rzeczy najważniejszej, fundamentalnej, ale też niedostępnej, tak ostatecznie Świętym Graalem stał się zator w rurze dostarczającej wodę do prysznica. Sens jest zauważalny, jeśli tylko ktoś chce go usłyszeć. Ale nie ma takiego obowiązku. Można się po prostu dobrze bawić.

Agnieszka Szypulska